Nr. 342. Kraków, piątek 13 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 12 grudnia.

Moralność murzyńska.

Pytano raz murzyna. co jest dobre, a co złe. Dobrem jest — odparł tenże, jeżeli ja komuś zabiorę żonę; złem, jeżeli moją żonę zabierze ktoś inny... Na tym poziomie kultury etycznej stoi część prasy galicyjskiej. W chwili, gdy gwałty pruskie wstrząsnęły całą Polską, ma prasa ta odwagę wzywać do szalonej nagonki przeciw Rusinom. „WiekXX“, organ „narodowych demokratów“, formułuje w nr. 556 np. za jakimś politykiem prowincyonalnym, następujący program akcyi przeciw Rusinom:

1) żądać, zapomocą petycyi, od sejmu i rady szkolnej krajowej, ażeby zwolniono nasze dzieci od uczenia się niewykształconego języka ruskiego i jego barbarzyńskiej pisowni;

2) organizować popularne wykłady z przeszłości ruskiej i naszej, któreby rozświetliły sprawę naszego dziejowego stosunku i rolę historyczną Rusi w dziejach oświaty;

3) żądać pisowni łacińskiej i ścisłego nadzoru nad czytelniami wiejskiemi, a nawet wydawnictwami quasi naukowemi;

4) żądać zrównania kalendarza, ażeby położyć kres próżniactwu (!) na wsi i ruinie gospodarstwa wiejskiego, dzięki której wzbogaca się obarczone rodzinami, a chciwe grosza duchowieństwo ruskie;

5) żądać, ażeby marszałek w swych przemówieniach opuścił powitania ruskie, a instytucye krajowe ażeby używały tylko języka polskiego.

Trzeba pamiętać o tem, że Austrya nie przyłączyła do siebie Rusi, lecz część Rzeczypospolitej polskiej Sprawy Rusi są przeto naszemi domowemi sprawami, i tylko my Polacy powinniśmy o nich decydować.

Przytoczywszy te „postulaty“, czyni „Wiek XX“ uwagę, że zasługują one na poparcie, lub przynajmniej na poważne ich zbadanie.

Wprost oczom nie chce się wierzyć, widząc taki stek perfidnych nonsensów w piśmie, mającem pretensye do poważnego. Jedynym ich chyba celem jest poruszyć do ostateczności społeczeństwo ruskie i ułatwić robotę agitatorom moskalofilskim.

I jaki skutek będzie tej roboty? Moskalofile stanowią dotychczas drobną i nieliczną garstkę Rusinów galicyjskich. Na 600 studentów ruskich we Lwowie np. jest zaledwie 60 moskalofilów; taki sam mniej więcej stosunek istnieje na całej Rusi galicyjskiej. Odmawianie zaś Rusinom prawa do bytu narodowego doprowadzić może tylko do wzmożenia się prądów antypolskich. Kampania, którą prowadzi w tym kierunku część prasy galicyjskiej, jest nie tylko lekkomyślną, lecz wprost zbrodniczą!

Żaden naród nie da się zgładzić bez protestu z powierzchni ziemi. My, Polacy, wiemy o tem najlepiej... Nagonka przeciw Rusinom wywoła zaciętą wojnę polsko-ruską, której skutki będą dla nas fatalne i nieobliczone. W walce z caratem potrzeba nam będzie sojuszników.

Szlachcie wschodnio-galicyjskiej nie zależy na tem bardzo, bo ona i tak gotowa poprzeć raczej moskalofilów ruskich, niż narodowców. Ale interes obszarnika wschodnio-galicyjskiego nie jest interesem narodu polskiego. Strzeżmy się stawać na poziomie etyki człowieka pierwotnego, który pojęcia dobrego i złego przykrawuje do swoich chwilowych potrzeb osobistych. Polityka taka jest nie tylko niemoralną, ale też i nierozumną.

MOWA POSŁA DASZYŃSKIEGO

wygłoszona na posiedzeniu austryackiej Izby posłów dnia 10 grudnia b. r. w czasie debaty szczegółowej nad prowizoryum budżetowem.

Tow. Daszyński w odpowiedzi na znaną mowę prezydenta ministrów dra Körbera przemówił w następujący sposób:

Gwałty pruskie a dyplomacya.

Wysoka Izbo! Zanim przejdę do właściwego tematu, muszę przedewszystkiem zwrócić się przeciw wywodom p. prezydenta ministrów. Jako najwyższy urzędnik w państwie i odpowiedzialny minister, zastrzegł on się nie tylko przeciwko temu, by obce państwo mieszało się w wewnętrzne nasze sprawy, ale również i przeciw temu, by prowadzone tu przez nas debaty poruszały wewnętrzne zajścia w któremkolwiek z mocarstw europejskich.

Wobec tego muszę zauważyć. iż są wypadki, w których granice, naznaczane stosunkami dyplomatycznymi muszą być przekroczone, tematy, przy których nie rozchodzi się o czysto wewnętrzne sprawy państwowe, ale o kwestyę ludzkości, kultury i cywilizacyi.

Gdy słyszymy, że gdzieś tępi się naród cywilizowany, że chłoszcze się niewinne dzieci tego narodu i stawia się je przed alternatywą, iż albo w języku niezrozumiałym, obcym, często dla nich wrogim, będą się modliły do Boga, albo, że otrzymają chłostę i pójdą do domu z nabrzmiałemi od razów rękami, wówczas musimy przekroczyć granicę, do której milczenie jest nam przez dyplomacyę nakazane. W takim wypadku nie można nam odebrać prawa wyrażania głośno i otwarcie najwyższego naszego oburzenia. (Żywe oklaski). Nie uprawiamy jeszcze polityki przez to, gdy żądamy, by najprymitywniejsze nasze prawa do życia i rozwoju kulturalnego pozostały nienaruszone i zagwarantowane tak wobec jednostek, jak i całego narodu. Musimy tu mówić o cierpieniach i niedoli, jakie znosić musi gnębiony polski naród. Musimy zaprotestować przeciwko temu nietylko w imieniu polskiego ludu, lecz w imieniu wszystkich narodów i całej ludzkości. (Żywe oklaski). Należy również zastrzedz się przeciwko temu, by te barbarzyńskie gwałty popełniane na Polakach, pokrywano imieniem całego ludu niemieckiego, który z łona swego wydał tylu wielkich poetów i myślicieli. (Brawo!) Jesteśmy przekonani, że uczciwe żywioły narodu niemieckiego pod tym względem z nami się zgadzają.

Czytałem wczoraj artykuł b. pruskiego ministra Delbrücka o zajściach wrzesińskich. Przeczytajcie go sobie, panowie Niemcy, a zobaczycie, jaka głęboka boleść i oburzenie z powodu zajść we Wrześni przebija z artykułu tego uczciwego Niemca. W tej sprawie przyłączam się chętnie — po raz pierwszy może w tej Izbie — do słów hr. Dzieduszyckiego. Tak jest, Polacy nie powinni nadziei swych pokładać w intrygach dyplomatycznych, ponieważ za swą lekkomyślność zostali już strasznie ukarani. Polacy liczyć powinni tylko na własne siły.

Właśnie ci panowie, którzy hr. Dzieduszyckiemu z całego serca przyklaskiwali, powinni pamiętać o tem, że jest jeszcze wiele martwych sił w narodzie polskim, którym należy dać prawa, zbudzić je i pozyskać dla sprawy słuszności.

Parlament przywilejów.

Przechodzę obecnie do wczorajszej mowy p. dra Körbera, która bez wątpienia należy do najważniejszych ze względu na losy tego parlamentu.

Panowie! Spojrzyjcie na historyę tego parlamentu, a zobaczycie, że już w samym swym początku został on oparty na niesprawiedliwej podstawie przywilejów wyborczych. (Potakiwania). Zobaczycie, że parlament ten przez całe dziesiątki lat był zupełnie obcy i wrogi dla klasy pracującej. Zobaczycie, że ta wroga ludowi polityka tego parlamentu jeszcze przed 10 laty omal że nie przyprawiła go o upadek, a już dnia 10 października 1893 r. uczyniła go niezdolnym do pracy. Gdy jednak w roku tym rząd hr. Taaffego, ze względu wyłącznie tylko na dobro państwa, chciał usunąć przynajmniej część haniebnych tych przywilejów i przedłożył Izbie reformę wyborczą, wówczas stronnictwa rządzące zwróciły się przeciw rządowi, ratującemu państwo, obaliły go i zawarły haniebnej pamięci koalicyę. (Bardzo słusznie!) Koalicya ta była zwrócona i przeciw państwu i przeciw całemu ludowi. Gdy wkońcu przyszło jeszcze ministeryum V kuryi, wówczas los tego parlamentu był już przypieczętowany. (Potakiwania).

Panowie! My sami, przedstawiciele V kuryi, powiadamy Wam w oczy całkiem otwarcie: Nawet najbardziej ślepi między Wami, muszą wreszcie spostrzedz, że V kurya nie była żadnym ratunkiem, lecz przeciwnie wielka myśl reformy wyborczej została zapomocą V kuryi zupełnie wypaczoną i skrzywioną. (Oklaski). Piąta kurya zaostrzyła jeszcze bardziej przeciwieństwa między ludem, a klasą uprzywilejowaną, nie stwarzając równocześnie żadnej drogi jakiegoś rozumnego rozwiązania kwestyi.

Polityka demagogii.

Piąta kurya powszechną demagogię polityczną uczyniła systemem (żywe oklaski), każde stronnictwo zostało przez nią zatrute, każde prawie stronnictwo było zmuszone prócz swego naturalnego, zasadniczego programu, stwarzać program drugi „popularny“, który w istocie swej musiał być fałszywy.

A tę komedyę, ten bal maskowy w polityce, urządzają stronnictwa od r. 1897, ze zdwojonym zaś wysiłkiem od r. 1900. Przed czterema laty bowiem były stronnictwa burżuazyjne na tyle jeszcze rozsądnemi, iż mówiły: V kurya nie należy do nas, lecz do pozbawionego reprezentacyi ludu, a więc do socyalnej demokracyi. Obecnie jednak powiedziano sobie: Jeżeli ze skóry ludu da się wykroić jeszcze z kilka mandatów, to i owszem! I rozpoczął się w polityce prawdziwy bal maskowy, zapomocą którego stronnictwa burżuazyjne łowiły mandaty w V kuryi. Piąta kurya nie rozwiązała kwestyi i z tego względu, iż nie usunęła ani jednego niesprawiedliwego przywileju. Dodała tylko do przywilejów klas posiadających prawdziwe monstrum reprezentacyi 3½ milionowej ludności, która ma tylko 72 przedstawicieli, podczas, gdy 8.000 wielkich właścicieli w Austryi rozporządza 85 mandatami. Lud wie o tem i czuje, że tu koniecznym jest inny sprawiedliwszy parlament. (Bardzo słusznie).

(Dok. nast.).

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

146)

Młode małżeństwo, oboje blondyni, ona śliczna, on silny, wysoki, oprowadzało ich z śmiechem szczęśliwych po jasnym, wesołym domku, pełnym róż, jak całe Beauclair tego dnia. Zatrzymano się dłużej w pracowni, obszernej izbie z motorem elektrycznym, gdzie Felicyan, tokarz w metalach, z zamiłowania, posiadający zresztą trzy czy cztery inne rzemiosła, pracował u siebie, przekładając to nad pracę w wspólnych, wielkich warsztatach. Wśród młodszej generacyi zaznaczał się już wyraźnie ruch w tym kierunku, wielu jego towarzyszów przenosiło również domową pracę wolnego robotnika, niezależnie rozporządzającego sobą i swym czasem. Elektryczność była dla nich cudowną pomocą, każdy ją miał u siebie, jak wodę, użytkował z niej swobodnie, pracując w domu czysto, wygodnie, bez zmęczenia, w ten sposób dom każdy zmieniał się w warsztat rodzinny, jeden węzeł więcej grupował energie u domowego ogniska, wolnym zupełnie stawał się pracownik wolnego miasta.

— Spodziewać się was dziś przy naszym stole, dzieci? — zapytał Bonnaire, wchodząc.

— Nie, dziadku, niepodobna, jużeśmy się obiecali do stołu babuni Morfain. Ale podczas deseru zjawimy się.

Ragu, zwiedziwszy dom w milczeniu, wsiadł w automobil. Zastanowił go motor elektryczny, ale i tym razem zdołał otrząsnąć się z wrażenia wobec tych oczywistych udogodnień i dobrobytu jawnego.

— I to ma być dom zamożnego i szczęśliwego burżuja, gdzie w największej izbie rozpiera się machina?... Nie przeczę, lepiej robotnicy mieszkają, mają więcej przyjemności po usunięciu nędzy, ale to jeszcze ciągle robotnicy, najmici, skazani na znój. Dawniej była przynajmniej garstka uprzywilejowanych, którzy nic nie robili, ale wasz postęp polega na zaprzęganiu wszystkiego co żyje do jarzma.

Bonnaire przyjął wzruszeniem ramion ten okrzyk rozpaczy czciciela lenistwa, którego kult runął.

— Musimy się porozumieć, mój drogi, co do tego, co ty rozumiesz przez jarzmo. Jeżeli oddychać, jeść, spać, żyć wreszcie, jest jarzmem, to i praca niem jest. Skoro żyjesz, musisz pracować, bo bez pracy nie byłbyś w stanie wyżyć ani godziny. Lecz pomówimy jeszcze o tem. Tymczasem wróćmy na śniadanie, a popołudniu zwiedzim pracownie i magazyny.

Po drugiem śniadaniu puścili się już pieszo na dalsze oględziny, spacerowym krokiem. Zwiedzili wszystkie hale, zalane słońcem, w którem polerowana miedź i mosiądz nowych machin świeciły jak złoto. Dnia tego robotnicy, młodzież obu płci, udekorowała je całym lasem zieleni i róż. Należało im się to. Ich to było święto. Obchodzono przecie dzień Pracy, należało więc uczcić te olbrzymie stalowe pracownice, tak powolne i ciche, których członki potężne, ręce, ramiona, nogi, pięście, szczęki, były ulżeniem trudu człowieka i zwierząt.

Ragu chodził, patrzył nieczuły, wznosił oczy ku ogromnym kryształowym oknom, oglądał czyste mury i posadzki, przypatrywał się kolosom młotów, heblowni, machin do borowania, walcowniom, ruchomym pomostom i dźwigniom, a najbardziej go zastanowiły i zadziwiły widocznie nowe piece puddlerskie, w których rozżarzanie stali odbywało się mechanicznie. Jestżeż to możliwe, aby „gałka“ wychodziła stamtąd sama, gotowiuteńka pod młot?... Wszystko to było dziełem elektryczności, tej siły wszechwładnej, co stała się krwią huty, krążąc od warsztatu do warsztatu, roznosząc wszędzie życie, będąc jedynem źródłem siły, światła i ciepła.

— Bez wątpienia bardzo to wszystko jest piękne i więcej warte od naszych dawnych nor, gdzieśmy byli jak te świnie w chlewie. Jest postęp, jest. Wtem tylko cały błąd, żeście jeszcze nie wynaleźli sposobu na obdarzenie stutysięczną rentą każdego obywatela.

— Ależ my mamy 100.000 renty — odparł Bonnaire żartem — zobacz tylko.

I zaprowadził go do Magazynów Głównych. Były to olbrzymie spichrze, składy, sale rezerwowe. w których gromadziła się cała produkcya, całe bogactwo miasta. Co roku trzeba je było rozszerzać, nie wiedziano, gdzie zmieścić plony, musiano ograniczyć niektóre gałęzie produkcyi. I nigdy jeszcze nie okazało się wyraziściej olbrzymie bogactwo, jakie naród wytworzyć jest w stanie, z chwilą usunięcia pośredników, tych próżniaków i złodziei, co żyjąc z cudzej pracy, sami nie produkując nic. Cztery godziny pracy wszystkich zaspokajało w bród potrzeby ogółu, usuwając zazdrość, nienawiść i zbrodnie.

— Ot nasza renta. Możemy z niej czerpać bez rachuby. Czyż tu nie mamy dla każdego 100.000 szczęsnego żywota?... Prawda, jesteśmy wszyscy jednako bogaci, a tobie by to zatruwało, jak sam wyznałeś, rozkosz, odkądby nie była opartą na cudzej nędzy. Ale i to ma dobre strony, człowiek nie obawia się zostać obrabowanym lub zabitym pewnego wieczora w jakimś zaułku.

Wspomniał nadto o ruchu wymiennym, objawiającym się po za Magazynami, pomiędzy uprawiającymi przemysł domowy. Wielkie fabryki i magazyny społeczne znikną zapewne dnia pewnego i będzie to nowym krokiem ku wolności, ku zupełnej swobodzie wolnego indywiduum w wolnem społeczeństwie.

Ragu słuchał, oszołomiony wkońcu temi pomyślnemi rezultatami, którym jeszcze chciał przeczyć. Nie wiedząc, jak ukryć doznane wstrząśnienie, wykrzyknął:

— Więc jesteś teraz anarchistą!

Bonnaire wybuchnął śmiechem.

— Mój przyjacielu, zarzuciłeś mi niedawno, żem przestał być kolektywistą, teraz mnie anarchistą robisz... Prawdą zaś jest, że my tu nie jesteśmy ani jednem ani drugiem od dnia, w którym wspólne wszystkim marzenie o szczęściu, prawdzie i sprawiedliwości ziszczonem zostało. Chodź no zobaczyć coś jeszcze przed zakończeniem naszych wizyt.

Zaprowadził go po za Magazyny Główne do samych stóp grzbietu gór Bleuses, w miejsce, gdzie niedyś Lange prowadził swój prymitywny piec garncarski, w ogrodzeniu głazów, żyjąc po za wszelkiemi prawami i zwyczajami. Dzisiaj wznosiła się tutaj obszerna budowla, w której fabrykowano fajanse, emaliowane cegły i dachówki, owe niezliczone ornamenta kolorowe, które przystrajały domy całego miasta. Ustępując przed przyjaznemi naleganiami Łukasza, zdecydował się Lange założyć szkołę swej sztuki, skoro zobaczył rozpościerającą się dokoła równość, która usuwała nędzę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowa tow. Ledeboura.

Poniżej podajemy w obszernem streszczeniu świetną mowę posła socyalistycznego tow. Jerzego Ledeboura, wygłoszoną w reichstagu berlińskim dnia 10 b. m. C. k. biuro korespondencyjne podało ją w tendencyjnem zestawieniu. Tow. Ledebour mówił:

„Poseł książę Radziwiłł motywował swoją interpelacyę wyrażeniami, w których osiągnął szczyt chrześcijańskiej potulności. **Wyraził** kanclerzowi państwa i pruskiemu rządowi **swoje bezgraniczne zaufanie**. Apelował do p. kanclerza, jako do człowieka, pełnego uczuć humanitarnych. Ależ my tu nie mamy do czynienia z p. kanclerzem państwa, jako człowiekiem, lecz z dyplomatą, a do niego, jako do dyplomaty, nie mamy absolutnie najmniejszego zaufania. Sądzę także, że nawet sam książę Radziwiłł sposobem, w jaki kanclerz państwa uznał za stosowne wycofać się z tej afery, powinien się gruntownie wyleczyć ze swego doń zaufania. P. kanclerz państwa w sprzeczności do swoich własnych wynurzeń zgodził się na interpelacyę, ale nietyle na interpelacyę księcia Radziwiłła, ile na interpelacyę, sformułowaną przez hr. Limburg-Stirum. A plac boju usiłował przenieść na inny teren. Potem na znaną już nutę apelował kanclerz do uczuć narodowych i powtarzał te same wywody, jakie wypowiadał przy wnoszeniu ustawy o cłach zbożowych i jakie wogóle słyszałem przy jego wszystkich przedłożeniach. Przypomniało mi to pana Chamberlain'a. I ten w różnych okolicznościach w zupełnie ten sam sposób odpowiadał na wnoszone przez Irlandczyków i robotniczych reprezentantów zarzuty i interpelacye w sprawie nadużyć ze strony angielskiego zarządu wojskowego i koncentracyjnych obozów w południowej Afryce. I ten oświadczał ustawicznie, że o zagranicę najzupełniej nie ma potrzeby się troszczyć. Rozchodzi się tu jednak o obniżenie powagi niemieckiego narodu przez zajścia wrzesińskie; zbezcześciły one tak samo godność naszego narodu, jak czyny Anglików zbezcześciły imię narodu angielskiego. W Afryce znęcano się nad kobietami i dziećmi, tu zaś nałożono ciężkie kary na dzieci. Gdyby sędziowie nie byli skrępowani szowinizmem narodowym, zasądziliby oskarżonych co najwyżej na tydzień aresztu, lub na karę pieniężną.

Istotą całej tej polityki germanizacyjnej jest narzucanie mniejszości języka obcego przez większość. W XVI lub XVII w. stosowano barbarzyńską zasadę: „cuius regio, eius religio“ (czyj kraj, tego religia); dziś stosuje się zasadę: „cuius regio, eius lingua“ (czyj kraj, tego język). Trzeba już raz usunąć tę barbarzyńską zasadę. Po równouprawnieniu religijnem musi przyjść równouprawnienie językowe. Co prawda i religijne równouprawnienie nie jest jeszcze u nas przeprowadzone. Katolicy musieli się skutkiem tego złączyć w osobną partyę polityczną, zwłaszcza zaś dysydenci nie mają u nas żadnej obrony. Dzieciom dysydentów, tak samo jak dzieciom polskim, narzuca się inny język i inną religię. Ze względów pedagogicznych należy to potępić jak najostrzej.

Za najlepsze rozwiązanie powyższego konfliktu uważa mówca usunięcie oficyalnego wykładu religii ze szkół i pozostawienie go poszczególnym wyznaniom, a potem, wracając ponownie do szkoły, jako placówki germanizacyjnej, mówi: Ci sami nauczyciele, którzy dzieciom niemieckim nie umieją wpoić należycie znajomości języka niemieckiego, usiłują to uczynić z dziećmi polskiemi, dla których ten język jest obcym. I tu naturalnie je maltretują. Kijem przymuszają je doń. (Słusznie na ławach lewicy i Koła polskiego). Apeluję do wszystkich pedagogów: Znajomość języka ojczystego jest kamieniem węgielnym wszelkiej wiedzy.

Przez system germanizacyjny nie zyskuje się wcale jakiegoś zniemczenia dzieci polskich, natomiast dziatwa nie uczy się władać dobrze językiem ojczystym. Z takiego kierunku nie rndzi się nic innego, jeno ogłupianie ludu. (Żywe oklaski na ławach socyalnych demokratów, hałas i śmiechy wśród nacyonalliberałów). Pomyślcie o Rosyi. Co Rosya zdobyła przez swą politykę rusyfikacyjną w Polsce? Pan Roeren (centrowiec) chwali, że tam przynajmniej wykłady religii udzielane są po polsku. Może być, że tak jest istotnie, ale to jest niesłychanie mało (blutwenig). Od dawien dawna wykładają tam nauczyciele w języku rosyjskim. I jakiż stąd rezultat? Polacy uczą się po rosyjsku pod przymusem, ale ten przymus wpaja w nich taką nienawiść, że nauczyciela nie uważają za istotę przyjazną, która po ojcowsku prowadzi ich ku wiedzy, lecz za żandarma szkolnego, który się na nich gwałtu dopuszcza. I ten krwawy, carski system chcesz pan krzewić u nas, panie Sattler? (Hałas i śmiechy na prawicy). Pan śmiejesz się, panie Kropatcheck, otóż chciałbym, żebyś pan miał dzieci, któreby w ten sposób maltretowano! Żaden poważny pedagog nie zaprzeczy, że przez hakatystyczne prowokacye dzieci ponoszą wielkie szkody.

I jakie następstwa polityczne posiada podobny system? Wy sami teraz biadacie nad roznamiętnieniem polskiej ludności. Strach i niepokój was ogarnia. Czy wy sądzicie, że przez swoją politykę germanizatorską wobec ludności polskiej zdołacie wpoić szczególną sympatyę dla Niemiec wówczas, gdy ta ludność jest obrabowywaną z języka ojczystego? Nie, takie postępowanie rzuca tylko posiew nienawiści i szczęściem jest dla państwa niemieckiego, że nienawiść wobec Rosyi, która Polakom w krew weszła wskutek stuletnich prześladowań, jest większą nawet od nienawiści, która tu u nas powstała, ponieważ bądź co bądź w oczach ogółu stoimy jeszcze wyżej, niż ludzie carskiego autoramentu. Nie własna polityka Niemiec daje im zatem przewagę, lecz jeszcze niegodziwsza wobec Polaków polityka caratu.

Jeszcze słowo o wyroku, który dał powód do powyższej debaty: Wyrok w sprawie wrzesińskiej jest jednym z owych wyroków klasowych, zaostrzonych jeszcze przez nienawiść narodową.

Klasyczne zdanie wygłosił prokurator w czasie procesu, twierdząc, że już nawet legalny opór przeciw zarządzeniom rządu, jest karygodny. Wedle tego pojmowania musieliby wszyscy, którzy zwalczają rząd, powędrować do więzienia, nie wyłączając konserwatystów, a przedewszystkiem pana hr. Limburg-Stirum (wielka wesołość na lewicy), który z wielką energią i ze skutkiem zwalczał projekt kanałowy rządu. (Wesołość).

Wyrok w sprawie wrzesińskiej nie jest jedynym objawem sprawiedliwości klasowej. My, socyalni demokraci, odczuliśmy już nieraz takie wyroki na swojej skórze. Dopiero niedawno polski socyalny demokrata Haase przesiedział w Bytomiu 5 miesięcy w śledztwie pod nieuzasadnionym zarzutem krzywoprzysięstwa. Przy tej sposobności obeszły się władze w nieprzyzwoity sposób z naszą towarzyszką, panną dr. Golde.

Do tej samej kategoryi należy wyrok, wydany przed kilku dniami w Berlinie przeciwko redaktorom „Vorwärts'u“, oskarżonym o ogłoszenie listów huńskich. Dowodu prawdy sąd nie dopuścił wcale. (Niepokój na prawicy.) Duch Brausewetera pokutuje ciągle jeszcze w sądownictwie niemieckiem. Znajdujemy się znowu w epoce reakcyi na każdem polu.

To, co się dzieje obecnie w Poznańskiem, jest tylko częściowym objawem ogólnej reakcyi, która szaleje w całem państwie niemieckiem. Jest to tragicznym losem posłów z Koła polskiego, że nie mogą wyzbyć się tradycyi klasy panującej, że mimo chęci bronienia ludności polskiej przed szykanami biurokracyi pruskiej, mogą się zdobyć tylko na pewien nastrój świąteczny, na opozycyę połowiczną. (Zwracając się do Koła polskiego.) **W pracy codziennej idziecie ręka w rękę z temi samemi stronnictwami reakcyjnemi, które dziś oskarżacie.** (Bardzo słusznie.) Z mowy posła Dziembowskiego nabraliśmy wrażenia, że siedzi on na dwóch stołkach! Po całej przeszłości Koła polskiego musimy się obawiać, że stanie ono **po stronie lichwiarzy zbożowych**. Wówczas z tą samą lekceważącą uprzejmością, z jaką sekretarz stanu, b. szef poczty państwowej, p. Podbielsky, bronił szykan pocztowych przeciwko wam, z tą samą uprzejmością przyjmie dzisiejszy minister rolnictwa Podbielsky wasze poparcie dla swoich planów agrarnych.

Prezydent hr. Ballestrem: Panie pośle, to nie należy do tematu.

Pos. Ledebour: Chciałem tylko przedstawić podwójną duszę posłów z Koła polskiego. W kwestyach taryfy cłowej znajdzie się Koło polskie po stronie junkrów pruskich. Skutkiem tego nie staniecie nigdy w stanowczej opozycyi wobec rządu pruskiego i niemieckiego i nie zdołacie skutecznie bronić interesów ludu polskiego.

Nadzieja polskiego ludu polega jedynie na proletaryacie. (Oklaski). Dopiero, gdy proletaryat polski uzyska świadomość klasową i pójdzie ręka w rękę z proletaryatem innych narodów, dopiero wtedy nastąpi rozwiązanie kwestyi polskiej.

Mówca wskazuje na przykład Austryi, gdzie pomiędzy proletaryatem różnych narodowości panuje zupełna harmonia i kończy okrzykiem: Precz z tą polityką germanizacyjną, polityką kijów i więzień, która ojczyźnie naszej nie przynosi zaszczytu!“ (Żywe oklaski na ławach socyalnych demokratów).

Smutne stosunki.

(Dokończenie).

Stąd zaciekła walka, jaką wytoczyła tow. ogrodniczemu grupka lwowskich właścicieli zakładów, dzielnie sekundowana przez parę jednostek, dla których towarzystwo z racyi samej działalności swojej stało się nieprzyjemnym, moralnym kontrolorem. Wytworzył się rodzaj tryumviratu, którego głównem zadaniem przekonać ogół, że stan dotychczasowy jest dla niego niezmiernie pożytecznym, a to, do czego dąży towarzystwo, bardzo szkodliwem.

Jeden z tych panów (krakowska ekspozytura) ma obecnie dochodzenie w sprawie, gdzie idzie o pewne nieformalności — z groszem publicznym. Zaznaczam to jako fakt, rzucający światło na etykę tego pana i jego przyjaciół, a także na wartość wiadomości, dostarczanych z Krakowa do „Ogrodnika zawodowego“. Pan ten również podobno stawał do konkursu, ale dzieło jego nie znalazło należytej oceny, w każdym razie o warunkach konkursu wiedział dobrze i kłamstwo było rozmyślnem. Trudniej widać zaznaczyć swoją umysłową subtelność w napisaniu książki, niż w rachunkach. Inny pan wie dobrze, jak zapatrują się ludzie przyzwoici na zamianę, jak bywało. szkoły fachowej w katorgę, gdzie bije się kijem pięciu uczniów za to, że niewykryty sprawca ośmielił się uderzyć psa pana kierownika, jak zapatrują się na kierunek moralny, nadawany uczniom, a wypływający z etycznych poglądów pana kierownika, które śmiało nazwaćby można było zupełnym brakiem tych poglądów, jak zresztą i najniezbędniejszego wykształcenia.

Bukietem grupki jest jej organ, specyalnie wydawany dla zwalczania tow. ogrodniczego w Krakowie, na szczęście znany tylko swojej i innym redakcyom, do których jest przysyłany. Redaguje go synek firmy, zbogaconej na „urządzaniu“ biednych ogrodów galicyjskich, a który, rzecz naturalna, nie czuł od najwcześniejszej młodości potrzeby uczenia się czegokolwiek i kiedykolwiek, a za to odbywszy gruntowną praktykę w krajowych i zagranicznych tingel-tanglach, poczuł się na siłach do przedstawienia się ogółowi w charakterze pana redaktora.

Wobec tego pismo samo, to stek bredni i wymyślań tego rodzaju, że dzisiaj np. beszta się kogoś za to, że ośmiela się zajmować ogrodnictwem, mając tytuł doktora, a jutro innego za to, że doktorem nie jest. Ponieważ poza wymysłami tak głupimi, że są w stanie rozbroić nawet samych wymyślanych, pan redaktor nic sklecić nie jest w stanie, bo nie ma potemu ani teoretycznego, ani praktycznego przygotowania, więc radzi sobie bardzo dowcipnie, a mianowicie przepisuje, nawet z błędami korektorskimi, ale za to naturalnie bez podania źródła, artykuły tych, którym wymyśla. (Patrz w „Ogrodniku zawodowym“ z r. b. szereg artykułów pod tytułem „Wykaz najważniejszych robót ogrodowych“ i porównaj z artykułami, pod tym samym tytułem zamieszczonymi w r. 1889 w „Ogrodnictwie“, organie tow. ogrodn. w Krakowie). Tak zatem na jednej stronie jesteśmy wymyślani, odmawia się nam absolutnie znajomości rzeczy i traktuje, jak ludzi dla kraju szkodliwych, a na następnej znajdujemy — nasze własne artykuły.

Nieprawdaż, że takie, w system ujęte, zwalczanie wroga przez okradanie go, jest bądź co bądź niezwykłem — ciekawe też, jak łatwo pewni ludzie przenoszą do piśmiennictwa poglądy etyczne, którymi kierować się zwykli na innych polach pracy. Oprócz mnie, specyalnymi względami „Ogrodnika zawodowego“ cieszy się naturalnie dr Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, którego działalność ogromnie się nie podoba szanownemu temu organowi. Nie oszczędza on też jednak i ludzi, których zasługi naukowe i społeczne stawiają, jeżeli nie zbyt wysoko, to przynajmniej zbyt daleko od pana redaktora „Ogrodnika zawodowego“. Ale nic świętego być nie może dla synka zbogaconej firmy, bohatera krajowych i zagranicznych tingel-tanglów.

Zechce przyjąć szanowna Redakcya wyrazy podziękowania za daną mi sposobność wyjaśnienia spraw, które rzeczywiście wyjaśnienia wymagały. Odpowiadania bowiem na zarzuty trójki, której „Ogrodnik zawodowy“ jest wyrazem, jak również prowadzenia jakiejkolwiek dyskusyi z tymi panami i ich organem bezpośrednio, nie uważałbym obecnie za rzecz, dającą się pogodzić z szacunkiem, jaki winien jestem samemu sobie.

J. Brzeziński.

Przegląd polityczny.

— **Polityka lokajów stańczykowskich.** W numerze czwartkowym poświęca „Kuryer lwowski“ wstępny artykuł tej sprawie, stając na takiem samem stanowisku, jak nasze.

Oto co pisze:

„Stańczycy galicyjscy stają w obronie stańczyków poznańskich i twierdzą, że Koło polskie parlamentu pruskiego zgłosiło tę interpelacyę, gdyż innej nie chcieli podpisać posłowie centrum, a podpisów 14-tu członków Koła byłoby za mało, gdyż interpelacya w parlamencie niemieckim musi mieć 30 podpisów. Odmowa podpisu interpelacyi w sprawie wrzesińskiej przez centrum zdyskredytowałaby tę partyę na Śląsku, dzięki czemu polska delegacya przy wyborach przyszłych weszłaby wzmocnioną. Nie należało więc zrezygnować z niczego na rzecz podpisów centrowców. Powtóre Koło polskie mogło uzyskać podpisy u socyalnych demokratów i u południowo-niemieckich demokratów. Podpisy te na polskiej interpelacyi zastraszyłyby rząd, gdyż byłyby zapowiedzią bezwzględnej walki Koła, walki, dla której gotowo jest ono sprzymierzyć się ze skrajnymi żywiołami.“

To samo twierdzi i świeżo powstały „Górnoślązak“, redagowany przez p. Korfantego. Zacytowawszy interpelacyę Radziwiłła i spółki, dodaje: „Dziwna to, zaiste, dziwna interpelacya przedstawicieli narodu, który najokropniejszych doznaje krzywd.“ A potem, skrytykowawszy dwulicowość centrum, konkluduje:

„Koło polskie w Berlinie o tyle zawiniło, że nie poszukało podpisów u tych stronnictw niemieckich, które się na politykę rządu niemieckiego nie godzą. Czas nareszcie przejść do skrajnej opozycyi. Czas zaprzestać banalnych litanij na temat: „Prusaku, zmiłuj się nad nami“. A dodamy, że „Górnoślązak“ bynajmniej nie jest pismem, sympatyzującem z socyalizmem, przeciwnie: w swojem „credo“ politycznem występuje on nawet z bardzo tępemi, zciemna-zaściankowemi napaściami na socyalizm.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga, wiążąca się że sprawą interpelacyi wrzesińskiej. Oto prasa wiedeńska notuje wiadomość, iż przed wniesieniem interpelacyi miał ks. Radziwiłł zgłaszać się o audyencyę do hr. Bülowa, lecz jej nie otrzymał. Pytanie, w jakim celu ten pan szturmował do przedpokojów kanclerza? Czy, aby przebłagać go za śmiałość stawania w obronie honoru... państwa niemieckiego?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 grudnia. 1799. Urodziny Heinego. — 1860. Ministeryum Schmerlinga w Austryi. — 1894. Crispi zdemaskowany, jako złodziej bankowy. — 1900. Klęska Anglików na górze Megalies (połud. Afryka).

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Sobowtór“, krotochwila w 3 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, obraz hist. w 7 odsłonach Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sobowtór“, krot. w 3 aktach M. Hennequin'a i J. Duvala.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego. „O mędrcach starożytności“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jana Pawlikowskiego: „O rzemiośle“.

Młodzież polska w Lipsku uchwaliła na zebraniu, odbytem dnia 10 b. m. następującą rezolucyę:

„Młodzież polska z trzech zaborów, studyująca w Lipsku, wyraża młodzieży rusińskiej w dążeniach jej do utworzenia osobnego uniwersytetu rusińskiego zupełną sympatyę, oraz głębokie współczucie wobec ofiar, jakie ponosi w swej słusznie podjętej walce. Natomiast nie pochwala zachowania się w tej sprawie senatu akademickiego i piętnuje stanowisko pewnego odłamu prasy polskiej, który insynuacyjnie, w sposób oburzający wznieca nienawiść ku Rusinom. Wreszcie daje wyraz ubolewaniu swemu nad stanowiskiem w tej sprawie lwowskiej Czytelni akademickiej.“

Demonstracya studentów gimnazyalnych. Z Przemyśla donoszą nam, że w poniedziałek w południe zebrało się przed gmachem starostwa przemyskiego kilkuset studentów gimnazyalnych i wznosiło okrzyki przeciw staroście Lanikiewiczowi. Przyczyną demonstracyi był zakaz wiecu w sprawie gwałtów pruskich.

Galicyjskie wybory. Wybory do zakładu ubezpieczenia od wypadków we Lwowie odbyły się w sposób czysto galicyjski. Z ogromnej liczby warsztatów nie wezwano pracujących wogóle do głosowania, a więc pozbawiono ich prawa wyborczego. W bardzo wielu pracowniach nie oddali pracodawcy robotnikom kart do głosowania, nie wezwali ich do wyboru, ale sami wypełniali karty za robotników i wysyłali.

Wobec tego wynik głosowania do zarządu nie odpowiada wcale intencyi robotników, ale częścią jest wynikiem przypadku, częścią wypadł tak, jak pracodawcy tego sobie życzyli.

I tak np. Wojciech Komers, ubezpieczony przez pracodawcę budowlanego, jest wybranym w grupie VI (papier i drzewo). W grupie tej ubezpieczeni są stolarze — o ile ubezpieczeniu podlegają — garbarnie, drukarnie, a nadto tartaki. Komers jest koncesyonowanym majstrem stolarskim, na którego firmę budowniczy Lewiński wykonuje roboty stolarskie budowlane, ubezpieczony jest więc przez Lewińskiego, a więc należy do grupy II — budowlanej; tymczasem wybrany został w grupie VI. Pominąwszy, że jest majstrem, a nie robotnikiem, jako ubezpieczony mógłby kandydować w grupie tej, do której należy, nigdy zaś w innej. Wybór ten jest nieważny i musi być unieważniony.

Ciekawszym jeszcze będzie wynik głosowania w grupie VII.

Robotnicy fabryki winnickiej polecili mężowi zaufania, by udał się do Lwowa i głosował na listę naszą. On poszedł do Lwowa — i głosował na siebie, a że to jest 2500 głosów, więc gdy wogóle w tej grupie nie głosowało wiele warsztatów, wybranym jest Dmyterko, ten mąż zaufania (?) z Winnik.

Wybory do sądu rozjemczego, dzięki energicznej agitacyi wśród robotników budowlanych we

Lwowie i metalowych w kraju, wypadły wedle woli robotników, i to jest nader pożyteczne, bo sądy nie będą się odbywały bez asesorów robotniczych, wedle opinii obcych światu robotniczemu i pracy robotniczej radców i przedsiębiorców. Bo mybyśmy naszych asesorów pociągnęli do odpowiedzialności, gdyby nie stawiali się na termina, jak to dotychczasowi robili.

Ale co do wyboru do zarządu to zastrzedz się trzeba. **Każda pracownia, która nie została wezwaną do głosowania**, skąd więc głos albo wcale nie poszedł, albo wedle woli pracodawcy **niech wniesie protest**. Protest ten niech podpisze mąż zaufania. Protest ma być wystosowanym na ręce zakładu ubezpieczenia do ck. namiestnictwa. Protesty należy **natychmiast** (przed niedzielą) nadesłać do sekretaryatu zawodowego — Lwów, Lindego 10.

Wystawa gwiazdkowa wyrobów przemysłu krajowego w Krakowie, zostanie uroczyście otwartą dnia 14 bm. o godzinie 11 przed południem w salach nowodworskich, przy ulicy św. Anny 12.

Przykre zajście wydarzyło się na ostatniej próbie koncertu w tow. muzycznem. W Krakowie mieszka starzec 76-letni. który z zamiłowania do muzyki, zaprasza co tydzień do swego mieszkania młodzież, dla ćwiczenia się w śpiewie chóralnym. Nie spodobało się to dyrektorowi tow. muzycznego, p. Barabaszowi. Gdy starzec ów zjawił się na ostatniej próbie w tow. muzycznem, kazał mu p. Barabasz wyjść z sali i w najwyższej pasyi chwycił go za kołnierz i wyrzucił. Podobne zajścia nie powinny się dziać w instytucyi publicznej.

Konsulat niemiecki pod ochroną policyi. Przy ulicy Mochnackiego zostanie utworzoną w dniach najbliższych, a najdalej z nowym rokiem, nowa strażnica policyjna, specyalnie dla ochrony niemieckiego konsulatu. Obecnie toczą się rokowania z właścicielami realności, położonych naprzeciw konsulatu. o wynajem, choćby zaraz, odpowiedniego lokalu.

Komitet Koła literacko-artystycznego we Lwowie, urządzający wieczór artystyczny w teatrze miejskim dnia 4 grudnia na dochód ofiar procesu wrześnieńskiego i studentów toruńskich, zakończył na posiedzeniu swem dnia 10 grudnia rachunki z tego wieczoru. Po strąceniu wszystkich wydatków, jako też opłaty gminie m. Lwowa za odstąpienie teatru, **wynosi czysty dochód sumę 2.020 koron 03 hal.** Komitet złożył wszystkim pp. artystkom i artystom lwowskim, jako też p. Siemaszkowej, która z Krakowa bezinteresownie przybyła do Lwowa, osobne podziękowania za współudział w przedstawieniu.

Śmierć wiceprezydenta sądu. Wiceprezydent sądu krajowego cywilnego w Krakowie, Cieszyński, zmarł w dniu 11 grudnia 1901 w nocy na anewryzm serca. Zmarły był bardzo pracowitym prezydyalistą; przeciążenie pracą urzędową było niewątpliwie przyczyną pośrednią jego śmierci. Wizytacye liczne sądów i załatwianie wielu spraw, przydzielonych mu osobiście, choć należących do biura prezydyalnego p. Brasona, wyczerpały śp. Cieszyńskiego fizycznie. Na dzień przed śmiercią, nie zważając na chorobę, przyszedł jeszcze śp. Cieszyński do biura prezydyalnego, aby załatwić kilka nagłych referatów. Można było o zmarłym powiedzieć wedle Szekspira: „nie śpi ktoś, aby mógł spać ktoś“.

W sprawie pomiarów gruntowych. Urzędnik pomiarów będzie w dniach 2, 3 i 4 stycznia 1902 r. przyjmował zgłoszenia w sprawie zmian w posiadaniu gruntów. Urząd mieści się w Krakowie, przy ul. Granicznej 14.

Ucieczka więźnia wojskowego. Z Przemyśla donoszą nam: Żołnierz 10 batalionu pionierów, Jakubowicz, który został uwięziony za to, że dnia 4 bm. z karabinem ukrytym pod płaszczem wybrał się do swej narzeczonej, Barbary Kopczak, i do niej strzelił — o czem w ubiegłym tygodniu pisaliśmy — uciekł onegdaj w nocy z więzienia, znajdującego się w koszarach, po wyrwaniu kraty w oknie więziennem.

Z powodu zasp śnieżnych. Ze Lwowa donoszą: Pociąg, który onegdaj miał przybyć do Lwowa z Janowa o godzinie $4^3/_4$, stanął w polu koło Rzęśny Polskiej, gdyż lokomotywa wyskoczyła z toru z powodu zasp śnieżnych. Pociąg pomocniczy wysłany ze Lwowa również ugrzązł w śniegu, około 50 osób przenocowało w pociągu. Część dojechała do Lwowe fiakrami o godzinie $1^1/_2$ w nocy. Onegdaj rano wysłano ze Lwowa drugi pociąg ratunkowy z robotnikami, którzy zajęci są usuwaniem śniegu.

Słuchacze ruscy na uniwersytecie krakowskim. Przeszło 140 słuchaczów ruskich, którzy wystąpili z uniwersytetu lwowskiego, wniosło podania o przyjęcie ich na uniwersytet Jagielloński w Krakowie, z tych około 80 studentów na wydział prawniczy i filozoficzny, przeszło 50 zaś na wydział teologiczny.

W sprawie tej odbyło się onegdaj posiedzenie senatu akademickiego pod przewodnictwem rektora dra Janczewskiego, na którem uchwalono, ściśle według ustaw, przyjąć wszystkich zgłaszających się Rusinów na wydziały świeckie, a to 69 słuchaczów na wydział prawa i administracyi i 11 na wydział filozoficzny, upoważniając równocześnie rektora do przyjmowania dalszych petentów, o ile się wykażą świadectwami odejścia. Na wydział lekarski nie zgłosił się ani jeden z ruskich studentów.

Uchwałę co do przyjęcia teologów postanowiono odroczyć aż do orzeczenia metropolity Szeptyckiego ze Lwowa, który jest bezpośrednim zwierzchnikiem alumnów ruskich. Zapisy na uniwersytet krakowski nie ukończyły się jeszcze, studenci ruscy bowiem zgłaszają się w dalszym ciągu do zapisów.

„Łapownicy“ a starosta Lanikiewicz. Jak „wysoko“ pod względem inteligencyi stoją starostowie galicyjscy, świadczy następujące humorystyczne zajście, o którem nam donoszą z Przemyśla: W ubiegłym tygodniu teatr miłośników sceny ze Lwowa zapowiedział w sali tutejszego „Sokoła“ przedstawienie z współudziałem artysty dramatycznego p. Kamińskiego. Odegraną być miała 5-aktowa komedya A. Ostrowskiego: „Łapownicy“ (Intratna posada). W oznaczonym dniu publiczność zapełniła salę, jednak ku ogólnemu zdziwieniu, przedstawienie mimo spóźnionej pory nie rozpoczynało się. Gdy cierpliwość czekających wreszcie się wyczerpała, poczęto dopytywać się o powody spóźnienia, i dopiero wówczas dowiedziano się, iż na rozpoczęcie przedstawienia nie pozwala „władza“. Mianowicie całe starostwo przemyskie z panem radcą dworu Lanikiewiczem na czele nie wiedziało, czy „Łapownicy“ są sztuką cenzuralną, ezy też nie, i oczekiwało w tym względzie rozstrzygnięcia z namiestnictwa. Nie wiedział tego również i Iwan Stebelski, prokurator przemyski. Wiadomość ta wywołała objawy szczerej wesołości.

Dopiero po godzinnem czekaniu nadszedł z namiestnictwa telegram, iż „Łapownicy“ mogą być odegrani bez szwanku dla „powagi“ starostwa przemyskiego, i przedstawienie szczęśliwie się odbyło.

Pan starosta Lanikiewicz, dobry znajomy wójta Glińskiego z Wyszatyc, który na podwodach wojskowych takie świetne robił interesa, jsst jednak tego zdania, iż sztuka „Łapownicy“ najbardziej przyczynia się do podkopania „powagi władzy“...

Lanikiewicz, Jarosz, Bobrzyński... — namiestnik galicyjski może być dumnym ze swych urzędników.

Sprawca zamachu morderczego na Widacką, przy ul. Sykstuskiej we Lwowie, Wiktor Wulczak, został dnia 11 bm. przez policyę krakowską odstawiony do krajowego sądu karnego we Lwowie.

Przegląd społeczny.

W sprawie wyborów do sądów przemysłowych była onegdaj u p. prezydenta Friedleina deputacya robotników z prośbą, by termin wyborów wyznaczono na niedzielę, a zarazem, by pozwolono głosować kartkami drukowanemi. P. prezydent jednak po porozumieniu się z drem Schlichtingem, oświadczył, że żadnych przyrzeczeń dać nie może. Wobec tego wnieśli przewodniczący stowarzyszeń robotniczych natychmiast na ręce namiestnika prośbę powyższą i powołali się w niej na postępowanie magistratu m. Lwowa, który wybory swego czasu rozpisał na niedzielę i kartki drukowane przyjmował. W roku 1899 w Krakowie również wybory sądu przemysłowego odbywały się w niedzielę.

Baczność robotnicy! Przypominamy ponownie, że termin do wnoszenia reklamacyj w sprawie wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie upływa z dniem 14 grudnia b. r. Reklamacye, wniesione po 14 grudnia, nie będą uwzględniane. Robotnicy, posiadający więc prawo głosowania do sądu przemysłowego, powinni pilnie baczyć na to, by ich tego prawa nie pozbawiono. Tymczasem pracodawcy kpią sobie po prostu z rozporządzenia magistratu i nie zgłaszają robotników na listę wyborczą. Wskutek tego olbrzymia większość, bo przeszło trzy czwarte uprawnionych do głosowania robotników, nie znajduje się na liście wyborczej, a tem samem pozbawioną została prawa głosowania.

Stwierdziliśmy bowiem, iż np. z grupy IV (przemysł budowlany), zgłosili pracodawcy dotychczas tylko 12 robotników; w grupie III (przemysł odzieżowy) zgłoszono tylko 24; w grupie metalurgicznej zgłosiły swych robotników tylko 3 fabryki, inne zaś (np. fabryka Peterseina) nie, mając widocznie zamiar pozbawić robotników prawa głosowania; w grupie VI (handel) zgłosito się dotychczas tylko 8 firm.

Rozporządzenie magistratu, polecające pracodawcom zgłaszać zajętych u siebie robotników na listę wyborczą, zostało wydane jeszcze przed 6 tygodniami. Fakt więc, że pracodawcy, mimo tak długiego czasu, rozporządzeniu temu zadość nie uczynili, wskazuje najlepiej na zamiar odebrania robotnikom prawa głosowania. Sąd przemysłowy jest instytucyą, mającą za zadanie chronić robotnika przed wyzyskiem.

To możliwe jest tylko, gdy na ławie asesorów zasiadają ludzie dbający o interes robotnika. Obowiązkiem więc robotników jest dbać o swe prawo wyborcze! Każdy powinien natychmiast osobiście się przekonać, czy jest wciągnięty na listę wyborczą, w przeciwnym razie wnieść bezzwłocznie reklamacye najpóźniej do dnia 14 grudnia b. r. t. j. do soboty włącznie. Zwracamy na to uwagę szczególnie towarzyszów zamiejskich, którzy prawie zupełnie nie są zgłoszeni na listę. Porady w sprawach reklamacyj udziela się w Związku stowarz. robotniczych. (Mały Rynek l. 6).

Walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych w Krakowie odbędzie się w piątek, dnia 13 b. m., o godz. 8 wieczór, w lokalu stowarzyszenia, ul. Dietlowska 41.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 grudnia. Izba posłów zebrała się dziś na posiedzenie o godzinie $11^1/_4$ przed poł. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj poseł Schreiter domaga się zwołania komisyi szkolnej, celem przedłożenia rozmaitych wniosków i przedłożeń. Przewodniczący komisyi oświadcza, że dotychczas nie mógł zwołać komisyi, ponieważ referent pos. Stürgh był zajęty, zwoła jednak komisyę szkolną jeszcze przed świętami.

Pos. tow. Pernerstorfer zapytuje przewodniczącego komisyi socyalno-politycznej, jakie zajmuje stanowisko wobec przedłożenia rządowego w sprawie uregulowania odpoczynku niedzielnego w kupiectwie.

Interpelacye.

Między odczytanemi interpelacyami znajdują się interpelacye: posła Olszewskiego, Bojki i tow. w sprawie zachowania się policyi lwowskiej wobec młodzieży gimnazyalnej w dniu 4 grudnia br. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów dra Körbera, czy chce zarządzić najenergiczniejsze śledztwo przeciw dyrektorowi policyi Schlechterowi, który w ten sposób zainaugurował swą działalność we Lwowie, dalej czy chce ukarać tych urzędników policyjnych, którzy w tych zajściach brali udział. Interpelanci zapytują wreszcie prezydenta ministrów, czy chce coś zrobić, aby ludność miasta Lwowa otrzymała zadośćuczynienie za te przejścia i by młodzież, sprowokowana przez policyę nie została w dodatku ukaraną.

Odczytano następnie interpelacyę Krempy i tow. do ministra rolnictwa w sprawie nielegalnego postępowania władz przy budowie nasypów nad brzegami Wisłoki, w powiecie mieleckim; interpelacyę Krempy i tow. w sprawie założenia szkoły średniej w Mielcu; Korola i tow. w sprawie rozwiązania rady szkolnej miejscowej w Seliskowie w pow. jaworowskim; Daszyńskiego i tow. w sprawie stosunków w dyrekcyach kolejowych w Galicyi; Kittla, Iro i tow. do prezydenta ministrów w sprawie zamiaru zamianowania hr. Wodzickiego ministrem rolnictwa. Interpelanci wywodzą, że w ostatnim czasie kolportowano wiadomość, że następcą Giovanellego ma być zamianowany hr. Wodzicki. Równocześnie zaznaczają interpelanci, iż hr. Wodzicki nie jest fachowcem, żądają więc, aby w razie zamianowania nowego ministra rolnictwa, prezydent ministrów dr Körber zaproponował osobistość fachową, znającą potrzeby rolnictwa, podczas gdy hr. Wodzicki nie jest wcale fachowcem i utrzymuje stosunki z spekulantami giełdowiczami.

Odczytano dalej interpelacyę pos. Romańczuka i tow. w sprawie masowego wystąpienia Rusinów z uniwersytetu lwowskiego. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów i ministra oświaty, czy chce skłonić władze uniwersyteckie we Lwowie i rząd krajowy w Galicyi, by umożliwiły Rusinom przebywanie na uniwersytecie lwowskim, względnie powrót na ten uniwersytet. Interpelanci szczególnie domagają się wydania wyjaśniającej i pojednawczej odezwy także w języku ruskim, szanowania języka ruskiego na lwowskim uniwersytecie i przez władze uniwersyteckie i wyposażenia uniwersytetu lwowskiego w katedry ruskie.

Interpelacyę Breitera i tow. w sprawie sprzeczności panującej pomiędzy oświadczeniem dra Körbera i oświadczeniem Bülowa z okazyi lwowskich demonstracyj w sprawie Wrześni. Interpelanci proszą prezydenta ministrów, aby w tej sprawie wypowiedział całą prawdę bez względu na trójprzymierze, albo na inne uboczne przyczyny; pytają dla czego powstała taka jaskrawa różnica między temi oboma oświadczeniami i czy prawdą jest, że minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski z powodu demonstracyj lwowskich złożył rządowi pruskiemu ubolewanie.

Odpowiedź ministra Hartla.

Po tych pytaniach zabrał głos minister Hartel i odpowiedział między innemi na interpelacyę Romańczuka i towarzyszy w sprawie zajść we Lwowie na uniwersytecie i w sprawie masowego wystąpienia Rusinów z uniwersytetu lwowskiego. Minister powiedział, co następuje: Na podstawie postanowienia z dnia 4 lipca 1871 r zaprowadzono utrakwizacyę uniwersytetu lwowskiego, a to w ten sposób, że tylko tacy mężowie mieli otrzymywać katedry, którzy mogli wykładać w języku polskim i ruskim. Zmiana tego stosunku nastąpiła na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 27 kwietnia 1879, które zaprowadza na uniwersytecie lwowskim język polski, jako urzędowy (Geschäftsprache), a władze akademickie miały się posługiwać tym językiem, który był także językiem egzaminacyjnym przy rygorozach. To ostatnie z tem założeniem, że kandydatom wolno było także w języku polskim, niemieckim, albo ruskim składać egzamina. Dalej idące żądanie senatu akademickiego o rozszerzenie języka polskiego na tym uniwersytecie, nie zostały uwzględnione. Na tej legalnej podstawie nastąpił rozwój polskich i ruskich katedr na lwowskim uniwersytecie. Potrzeba jednak przyznać, że Rusini obecnie mało mają katedr na lwowskim uniwersytecie, droga do osiągnięcia dalszych katedr jest jednak otwarta przez habilitacyę. Jeżeli zdolni ruscy kandydaci się pojawią, to ewentualna prośba o subwencyę, w celu dalszego kształcenia się, będzie badaną i popartą tak samo, jak się to działo dotychczas. Minister wyraźnie oświadcza. że gotów popierać zdolnych kandydatów ruskich do stanu profesorskiego. (Brawa).

Dopóki na lwowskim uniwersytecie nie zapanuje spokój, nie będzie można nic zrobić dla ruskich studentów. Powrót do obowiązków jest pierwszym warunkiem do zbadania sprawiedliwych żalów. Gdyby rzeczywiście usterki istniały, zostaną usunięte. Władze osądzą zbyt krewkie postępowanie studentów ruskich z całą możliwą łagodnością, aby im powrót na uniwersytet lwowski ułatwić, tem bardziej, że **główna wina spada na żywioły, które same nic, albo nie wiele mają do stracenia(!)**. Władze akademickie we Lwowie dały do poznania gotowość życzliwego załatwienia tej sprawy (?) oczywiście o ile to jest możliwem przy zachowaniu ich powagi i godności.

Interpelanci widocznie nie rozważyli, jak szkodliwe skutki musiałoby to pociągnąć za sobą dla stanowiska profesorów na uniwersytecie, gdyby ci profesorowie, których wykład studentom nie podoba się, natychmiast zostawali zastąpieni przez innych, albo gdyby niezadowoleni z wykładu słuchacze bywali od wykładu uwalniani.

Minister oświadcza, że zbada każde konkretne zażalenie na podstawie istniejącego stanu prawnego i załatwi w życzliwy sposób. Obawy, że Rusini, którzyby powrócili na lwowski uniwersytet, byliby narażeni na prześladowanie, są zupełnie bezpodstawnemi (?) Minister nie może zaprzeczyć, że odezwa rektora możeby mogła być wystosowaną w sposób niedopuszczający żadnej, a więc i złośliwej interpretacyi, ale przy bezstronnem zapatrywaniu się na tę odezwę nie można (?!) z niej wyczytać zamiaru wezwania polskich studentów do walki przeciw Rusinom. Twierdzenie, że polscy studenci zjawili się zaopatrzeni w broń, aby zadać gwałt Rusinom, musi pozostać tylko twierdzeniem. (Protesty u Rusinów). Jest uzasadnionem przypuszczenie, że masowe wystąpienie studentów ruskich z uniwersytetu bylo świadomem.

Dlatego też — kończy minister — mogę tylko w interesie samych studentów ruskich radzić, by kroki, przedsięwzięte w roznamiętnieniu, cofnęli i starali się o powrót na uniwersytet lwowski, gdzie władze akademickie nie odmówią im swego poparcia; takiego życzliwego poparcia mogą być pewni“.

Po Hartlu zabrał głos minister kolei, celem odpowiedzi na rozmaite interpelacye.

Dyskusya.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi o stow. zawod. rolniczych. Przemawiał młodoczech Dyk. Po p. Dyku przemawiali jeszcze pos. Skene, Jarosch, Luksch, poczem dyskusyę zamknięto. Mowcami generalnymi wybrani pos. Fiedler (contra), pos. Tollinger (pro).

Po p. Fiedlerze zabiera głos pos. Tollinger (pro).

Godzina $4^1/_2$. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

„Cudotwórca“ przed sądem.

Lwów, 12 grudnia. Rozpoczęła się tu przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw Lewiemu Mauthnerowi, pierwszemu zastępcy rabina-„cudotwórcy“ z Bełza, o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez wymuszenie.

Prokuratorya oskarża Mauthnera o to, że w r. 1896 w Bełzie w celu wymuszenia na Majerze i Chai Rednerach zgodzenia się na sąd polubowny, jako też w celu wymuszenia na Rednerach wręczenia stronie przeciwnej wekslu na 100 złr., zagroził Rednerom, że jeżeli się nie poddadzą wyrokowi rabinackiego sądu polubownego, to uzna ich „trefnymi“. Gdy Rednerowie nie chcieli się poddać, wykonał M. swą groźbę, wskutek czego Rednerowie zostali zbojkotowani i ponieśli straty, tak że wreszcie musieli uznać wyrok sądu polubownego.

Rozprawę prowadzi radca Podlaszecki, oskarża zast. prok. Strzelecki, broni adw. dr. Sołowij.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej po przyjęciu przedłożenia rządowego, dotyczącego nabycia rozmaitych gruntów fortecznych w Krakowie i Bernie, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej. W dyskusyi nad pozycyą „sól“ domagał się pos. dr. Kozłowski zniżenia ceny soli i kainitu. Mówca zapytuje o rezultat rokowań z Węgrami w sprawie zniżenia ceny soli i wnosi rezolucyę w sprawie powtórnego rozpoczęcia ro-

kowań. Dalej nastaje na wybudowanie salin w Dolinie i domaga się wybudowania małej kolejki w Kałuszu. Kozłowski jest zdania, iż przez zniżenie cen soli położy się „tamę ruchowi radykalnemu“ (!!).

Pos. Lupul podnosi rozmaite życzenia Bukowiny. Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk oświadcza, że zniżenie ceny soli o 4 hal. na kg. stanowiłoby zmniejszenie dochodów państwa o 7—8 milionów kor. W sprawie zniżenia ceny soli bydlęcej toczą się rokowania z Węgrami. Minister przed kilku tygodniami zażądał odpowiedzi od rządu węgierskiego. Co się tyczy powtórnego wybudowania salin w Dolinie, jakoteż wybudowania kolęjki w Kałuszu, minister żąda na ten cel środków w budżecie. Co się tyczy oddania handlu solnego na Bukowinie wydziałowi krajowemu, podobnie jak w Galicyi, zasadniczo nie ma przyczyny do nierozpoczynania odpowiednich rokowań.

Poseł Kaiser wnosi rezolucyę w sprawie zaprowadzenia monopolu spczedaży soli. Wkońcu przyjęto pozycyę „sól“.

W dyskusyi nad pozycyą „budowa dróg wodnych“ omawia poseł Starzyński sposób subwencyonowania niektórych dróg.

Po przemówieniach posła Romanowicza, Kramarza i Povsego, przyjęto tę pozycyę, oraz pozycyę, dotyczącą służby sanitarnej i spraw patentowych.

Wiedeń, 12 grudnia. Komisya ekonomiczna po dłuższej dyskusyi przyjęła referat Romanowicza, dotyczący ustawy o uregulowaniu prusko-austryackiej granicy wśród rzeki Przemszy.

Poseł Fink referował wniosek posła Vukovitsa, dotyczący reformy służby konsularnej.

Poseł Licht wnosi rezolucyę w sprawie dalszego rozwoju konsulatów zawodowych.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono referowany wniosek Vukowitsa i rezolucyę Lichta.

Wiedeń, 12 grudnia. Komisya przemysłowa przyjęła zmianę §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów. Następnie przekazano podkomitetowi przedłożenia rządowe, dotyczące uregulowania odpoczynku niedzielnego w kupiectwie, jako też sprawę uregulowania kontraktów służbowych pomocników handlowych.

Wiedeń, 12 grudnia. W komisyi wojskowej, w dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekrutów referent Popowski, wniósł o przyjęcie ustawy.

Poseł Lang, imieniem Czechów oświadczył, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw przedłożeniu, następnie omawiał sprawę „zde“ i domagał się amnestyi dla zasądzonych za zgłoszenie się słowem „zde“ i przedłożenia ustawy o reformie procedury karnej w wojsku.

Następnie przemówił poseł Gniewosz za ustawą, tudzież poseł Jarosz i Pospiszil, poczem zabrał głos minister obrony krajowej, hr. Welserheimb, który usiłuje usprawiedliwić surowe wyroki za zgłoszenie się słowem „zde“; „w armii musi być język jednolity“. Złe obchodzenie się przełożonych z żołnierzami będzie surowo karane. Następnie omawia sprawę reformy procedury wojskowej i oświadcza, że sprawienie nowych dział jest konieczne.

Potem uchwaliła komisya ustawę o kontyngencie rekrutów.

Wiedeń. 12 grudnia. Subkomitet komisyi kolejowej obradował wczoraj nad wnioskiem pos. Kaftana i tow. w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej i południowo-północnej. Po dłuższej dyskusyi, którą uznano za poufną, uchwalono wybrać komitet redakcyjny, który ma zredagować rezolucyę do rządu.

Pogłoski o zmianie w gabinecie

Wiedeń, 12 grudnia. „Reichspost“ donosi, że minister rolnictwa Giovanelli ma w najbliższym czasie otrzymać mianowanie na prezydenta senatu trybunału administracyjnego w miejce hr. Bylandta-Rheidta, który zostanie namiestnikiem Górnej Austryi. Tękę rolnictwa obejmie hr. Ledebur, który był już ministrem rolnictwa w gabinecie koalicyjnym.

W sprawie zwołania sejmów krajowych.

Wiedeń, 12 grudnia. Jak donosi „Slavische Corr.“, posłowie Herold, Pacak i hr. Sylva Tarouca udali się do prezydenta ministrów z prośbą o zwołanie sejmu czeskiego. Posłowie ci zaprotestowali przeciw temu, że sejmy nie mają dostatecznego czasu do załatwienia spraw koniecznych. Dr. Körber oświadczył, że stosunki parlamentarne nie pozwalają na długą sesyę sejmów w styczniu. Sesya w ostatnich dniach tego i w pierwszych dniach przyszłego miesiąca będzie tylko prowizoryczną. Rząd zamierza zwołać sejmy na główną sesyę w marcu roku przyszłego, jeżeli budżet na rok 1902 będzie do tego czasu załatwiony w radzie państwa.

Wiedeń, 12 grudnia. Sejm czeski będzie zwołany dnia 28 grudnia i ma obradować do 7 stycznia włącznie.

Wydanie adwokata Mandla przez Włochy,

Wiedeń, 12 grudnia. Władze tutejsze zwróciły się do austro-węg. konsulatu w Wenecyi z poleceniem podjęcia kroków w sprawie wydania adwokata dra Mandla, który po spełnieniu znanej już defraudacyi ujęty został w Udine. Władze włoskie odpowiedziały, że Mandel ukarany będzie we Włoszech za fałszywe meldowanie się i przekroczenie przepisów o noszeniu broni, poczem wydany zostanie Austryi.

Kwestya polska w parlamencie niemieckim

Berlin, 12 grudnia. Dalszy ciąg debaty nad interpelacyą w sprawie wrześnińskiej odbędzie się dopiero po feryach świątecznych. Po Nowym Roku będzie sprawa wrześnińska obszernie omówioną również w sejmie pruskim.

Debata cłowa w parlamencie niemieckim.

Berlin, 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad taryfą celną.

Hr. Kanitz wywodzi, że przedłożona taryfa nie zawiera nadmiernego podwyższenia dla produktów rolniczych, a to podwyższenie jest konicznem.

Poseł tow. Singer (soc.-dem.) podnosi, że socyaliści nie są wrogami rolnictwa, ale występują przeciwko egoistycznym dążeniom wielkich właścicieli rolnych. Jeżeli związek rolniczy powiada, że bez ceł zbożowych niema ceł na żelazo, to jest to polityka rozboju. Mówca zastrzega się przeciwko twierdzeniu, jakoby w łonie jego stronnictwa była jakakolwiek różnica zdań. Wszyscy członkowie frakcyi socyalno-demokratycznej są zdecydowanymi wrogami ceł zbożowych. Dalej oświadcza mówca, że nowe cła zbożowe wyjdą tylko na korzyść książętom i hrabiom.

Mówca nie rozumie, jak cesarz Wilhelm i niemieccy książęta państw związkowych mogli zgodzić się na takie przedłożenie celne, będąc sami właścicielami wielkich posiadłości. Naród może łatwo dopatrzeć się związku między cłami ochronnemi a ich majątkami. Wkońcu zapytuje mówca, czy rząd wie o rozgoryczeniu, jakie przedłożenie wywołało w całem państwie. Miliony podpisów na petycyach są tak dobre, jak kartki wyborcze. Rozwiązcie parlament — woła mówca — a znajdziecie potwierdzenie tego, co tu mówię. (Oklaski).

Po przemowie posła Heima, który oświadczył się za podwyższeniem ceł na cztery gatunki zboża i za traktatami handlowymi, zabrał głos sekretarz stanu Podbielsky, który polemizuje z wywodami posła Singera, twierdząc, że nowa taryfa celna dla wielu artykułów nie zawiera żadnego (?) podwyższenia, a tylko cło na zboże nieco podwyższono.

Berlin, 12 grudnia. W kołach parlamentarnych krąży wersya, że rząd niemiecki wypowie traktaty handlowe nawet wtedy, zanim projekt taryfy zostanie przez parlament uchwalony.

Dżuma

Berlin, 12 grudnia. Biuro Wolffa donosi z Brisbane, że zderzył się tam wczoraj nowy wypadek dżumy.

Prześladowania młodzieży w Rosyi.

Moskwa, 12 grudnia. Za przekroczenie postanowień wydanych przez moskiewskiego generał-gubernatora z dnia 17 marca b. r., skazano 21 studentów na areszt policyjny od 3—14 dni.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 12 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 8·88 do 8·89. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·62 do 7·63. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·80 do 5·81 Kukurydza na maj-czerwiec 7·77 do 77·78. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

Budapeszt 12 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na kwiecień 8·68 do 8·69. Żyto na kwiecień 7·35 do 7·36 Owies na kwiecień 7·48 do 7·49. Kukurydza na maj 5·51 do 5·52 Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80

Oferty mierne, usposobienie słabe, chęć kupna bez ochoty, zimno.

Wiedeń, 12 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł kredyt. 657·50 Akcye węg. 665·—. Akcye Anglobanku 262·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Landerbanku 414·—. Akcye Bankvereinu 449·—. Akcye Bodencredit 890·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 662·50 Akcye Kol. połud. 71·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 267·—. Akcye N. Tramw. lit B. 262·—. Akcye Kol Elbethal 482·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. 532·—. Akcye Alpiny 403·—. Akcye Rima Muranyi 476·—. Akcye Prag. Tow. żelaz. 415·— Akcye fabryki broni 288·— Akcye tureckie tytoniowe 292.50 Oblig. węg. indemniz. 92·95. Renta majowa 99·10. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.30 Listy Tow. kred. ziem. 90·95 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·50. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 96·75. 5% Gal. poż kraj. z r. 1893 94·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·50. Losy tureckie 101·50. Marki 117·17 Ruble 253·25

Usposobienie: Po przejściowej zwyżce w akcyach kolei państw. nastąpiło znowu osłabienie. Przy zamknięciu kredyty notowano wyżej.

Wiedeń 12 grudnia Cukier (spokojnie) 19·25. Spirytus (bez zmiany) 35·80. Nafta niezmienna.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 6